

PRENUMERATA

W M. K. C. H. I.:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:
kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 2

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza petitu.

za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-
krotnie—po k. 5 od wiersza.

za reklamy i nekrologi po 10 k.
od wiersza.

Za ogłoszenia, re lamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 15
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przy-
mują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Laguna Franciszek
„ Brzezinach	„ Krzemieniecki J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.		„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Cukiernia Zommera

Poleca na bieżący karnawał **pączki** po 2 1/2 kop.; **faworki** po kop. 30 funt, **codziennie 5 razy świeże.** (3-3)

Nagr: medal za **KRÓJ.**

KRAWIEC
R. SANDECKI.

Niecała 10

w Warszawie,

Ceny najprzystępniejsze.

Z Sielca.

Pod Sosnowcem.

(Koresp. „Tygod.”)

Kradzież.—Nasi stróże nocni.—Pp. posesyjanci.
—Ich pogląd na wygodę i bezpieczeństwo lokatorów.—Kto daje wzór porządku.—Pomoc lekarska.
—Kwestyja szkolna sosnowiecka.—Cmentarz.

Kradzieże u nas tak się rozpowszechniły, iż nawet na parę godzin boimy się opuścić swych mieszkań, aby po powrocie nie znaleźć się w czterech gołych ścianach. Nie mówiąc już o mnóstwie większych i mniejszych kradzieży, popełnianych w mieszkaniach osób prywatnych, na jednej np. kopalni złodzieje rozebrali w nocy starą maszynę i wywieźli takową na furmankach. Aczkolwiek po każdej kradzieży następuje gwałt, alarm i poruszane są wszystkie możliwe środki dla wykrycia złodziejstwa i przyłapania rzezimieszków, to jednak, jak zwykle u nas, „comme de raison” po niewczasie.

Wprawdzie fabryki u nas i kopalnie mają po kilku, a nawet kilkunastu stróżów nocnych; lecz są to przeważnie inwalidzi, okaleczeni na fabrykach, którzy niezbyt chętnie i sumiennie spełniają swe obowiązki. I nie dziwnego, nie czując w sobie odpowiednich sił fizycznych, sami się obawiają i tchórzą przed złodziejem. Na stróżów nocnych wybierani być winni ludzie zdrowi i silni, którzyby w danej chwili nie uleśli się poborykać z rzezimieszkami, chcącymi się z ręk ich wymknąć.

Posesyjanci wreszcie tutejsi, których jest bardzo wielu, (albowiem Sielca posiadają kilkanaście tysięcy mieszkańców) myślą tylko o pobieraniu wygodniejszego komornego, nie dbając bynajmniej o wygodę lokatorów; porządek około i we wnętrzu zabudowań, oraz w podwórzach uważa się u nas za zupełnie zbędny, a naprawianie dróg przed posesyjami, zawałanie dołów i wybojów, oświetlanie budynków, oraz utrzymanie choćby zbiorowemi funduszami kilku stróżów nocnych np. posesyjanci odkładają „ad infinitum,” dozwalając nam „ad interim” grzeznąć w błocie po kolana, łamać karki w dołach i wybojach, być okradanymi, a w razie okazania najmniejszego

z tego niezadowolenia, pozostawiając swobodę wyszukania sobie innego mieszkania, o które w Sielcu nie tak łatwo. Dziś jednak, przy ciągle wzrastających i szerzących się kradzieżach głos mój może nie będzie głosem wołającego na puszczy i doczekamy się nareszcie od pp. posesyjantów jakichkolwiek zmian na korzyść bezpieczeństwa naszego mienia i zdrowia.

Zabudowania fabryczne są za to wzorem porządku; cóż z tego jednak, gdy nie wszyscy pracujący są w stanie pomieścić się w mieszkaniach fabrycznych, a wielu szukać sobie musi *locom* we wzmiankowanych wyżej domach prywatnych.

Od niedawna stale zamieszkuje u nas, udzielając porady lekarskiej d-r Ffabe. Jest on jednocześnie stałym lekarzem dwóch fabryk, a chociaż nie zbyt dawno tu osiedlony, zyskał sobie już ogólną sympatyję i uznanie. Huta Katarzyna i kopalnie w Sielcu mają za to d-ra Neufelda.

Sz. panowie korespondenci z Sosnowca, będąc kompetentni w komunikowaniu nam spostrzeżeń handlowych i innych w zakresie sosnowieckiego wchodzących, nie chcieli obznajomić się ze stanem dwóch szkółek miejscowych męskiej i żeńskiej i poznać ich kierowników; w swych bowiem doniesieniach do № 5 i 43 „Tygodnia” zbyt ostry i niesłuszny sąd o nich wydali. Subsedyjum stałego, żadnego szkoła żeńska w Sosnowcu, o ile mi wiadomo, nie posiada; pani Woźniczko ma tylko zapewnienie ze strony dyrekcji d. z. W.-W. iż za każdą uczennicę otrzyma od zarządu teje drogi rs. 3 miesięcznie i w stosunku do ilości uczennic p. W. otrzymuje to większe, to mniejsze wynagrodzenie miesięczne za uczącą się dziatwę biedniejszych oficjalistów teje drogi żelaznej. Wiadomość, jakoby obydwie szkoły w Sosnowcu wiele pozostawiały do życzenia pod względem pedagogicznym, również jest mylną, albowiem, zwiędzając szkołę żeńską pani W. przekonałem się, iż posiada ona odpowiednie pomieszczenie, a oprócz przełożonej, pracują 2 nauczycielki, nauczyciel; naukę religii wyklada ksiądz miejscowy. Nauczyciele posiadają odpowiednio do zajmowanych posad świadectwa, a szkoły obydwie tak w Sosnowcu, jak również i inne znajdują się pod zarządem władzy naukowej. Zamięściwszy w imię bezstronności kilka słów powyższych w kwestyi sosnowieckich szkółek, dodam, iż nie powinniśmy zapominać, jak trudnym, przykrym i mozolnym jest zawód nauczyciela, mającego do czynienia z rozmaitem umysłowym rozwinięciem i uzdolnieniem dziatwy, a jednocześnie pragnącego zadość uczynić wymaganiom ogółu posyłającego ową dziatwę do szkoły.

Na zakończenie donieść mi wypada, iż my, mieszkańcy Sielca, weale nie pozbawieni jesteśmy cmentarza, jak o tem doniósł korespondent w № 51 „Tygodnia” r. z. Należąc do parafii Zagórskiej, mamy emen-

tarz w Zagórz, odznaczający się wzorowym niemal porządkiem i odpowiedniemi pomieszczeniami. Zkąd zaczerpnął swą wiadomość, o braku cmentarza sz. korespondent, chcący nas parafian zagórskich złączyć z obcą parafią Czeladzką—nie wiem. *..

Z Miasta i Okolic.

— **Zebrańie ogólne członków Tow. Dobroczynności.** Rada Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan ma zaszczyt zawiadomić Sz. uczestników Towarzystwa, iż po otrzymaniu zezwolenia władzy, Ogólne Zebranie członków wyznaczonym zostało na dzień 31 stycznia r. b. na niedzielę, o godzinie 3 po południu, w sali p. Skibińskiego. W roku bieżącym, z kolei wypadają wybory do całej Rady, jak również do Komisji rewizyjnej.

Przez wzgląd na koszt i stratę czasu, Rada usilnie prosi Sz. uczestników o liczenie w dniu wyznaczonym zgromadzenie się. Sprawozdania zostaną doręczone na dni kilka przed zebraniem; na wszelki wypadek pewna część zapasowych zatrzyma się w lokalu Taniej Kuchni.

Przewodniczący w Radzie *Strzyżowski.*
Skarbnik Tow. *ks. Zagrzejewski.*

— **(Nadesłane).** Magistrat miasta Piotrkowa niniejszem podaje do wiadomości, że pragnąc urządzić w temże mieście oświetlenie gazowe lub też elektryczne, wzywa konkurentów pragnących podjąć się urządzenia powyższego oświetlenia, aby w ciągu dwóch miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia złożyli w temże magistracie odpowiednie deklaracje, z wyszczególnieniem warunków przez siebie stawianych.

Prezydent miasta *Strzałkowski.*

— **(Nadesłane).** Dyrektor gimnazjum męskiego w Piotrkowie zawiadamia niniejszem, że do rzezonanego gimnazjum potrzebny jest stały nauczyciel tańców. Osoby życzące sobie zająć to miejsce, zechcą łaskawie zgłaszać się do kancelaryi gimnazjum codziennie, między godziną 10 a 12 z rana, oprócz świąt i niedziel.

7 (19) Stycznia.

Dyrektor Gimnazjum *J. Rozanow.*

— **Teatr.** Towarzystwo dramatyczne łódzkie wystawiło w ubiegłym tygodniu na tutejszej scenie po raz pierwszy dwa dzieła sceniczne niepośledniej wartości, a mianowicie: w dniu 16 b. m. „Księżniczkę Bagdatu” Dumasa (syna), a 17 b. m. „Honor” Sudermana.—W „Księżniczce” Dumasa sprzeniewierza się swym paradoksalnym teoryjom dotychczasowym i nie apoteozuje małżeńskiego wiaryłomstwa. Bohaterka jego jest kobietą niezmiernego hartu ducha; ale wyszedłszy bez miłości za mąż, znieważona i niesłusznie o wiaryłomstwo posądzona, dla dogodzenia dumie i ukarania niejako męża, gotową jest oddać się rozmi-

łowanemu w niej milionerowi. Na szczęście miłość dla jedynego dziecka, które brutalnie odrzuciła od niej niedoszły kochanek, ewentualnie ją z chwilowego szalu i obłędu i powraca mężowi i dziecku. Dwa pierwsze akty napisane są z prawdziwym mistrzostwem i zupełną konsekwencyją—psychologicznie zgodne są one z prawdą życia; za to akt trzeci mocno szwankuje w zakończeniu; męża, któryby tak łatwo uwierzył na słowo w niewinność żony, mając tak straszne poszlaki jej niewierności—nie znajdzie chyba pod słońcem!.. Główną rolę Lionetty, odegrała z prawdziwym artyzmem i widocznie wrodzonym jej temperamentem p. B. Janowska; artystka ta posiada w wysokim stopniu dar odtwarzania najsubtelniejszych uczuć, a w chwilach najwyższej dramatycznej kolizji zdobywa sobie z łatwością jednoznaczne oklaski audytorium. P. Dobrzański, w roli oryginalnego kochanka milionera, zamało, zdaniem naszym, wykazał tajonej namiętności; chłód jego i panowanie ciągłe nad sobą nie da się psychologicznie wytłumaczyć. P. Sarnowski w roli Jana de Hun, męża Lionetty, nie robił tego wrażenia, jakie tragiczna jego sytuacja powinna sprawić na widzach; brakło mu widocznie siły na bohatera dramatu. Całość sztuki jednak wogóle szła gładko i pierwszy u nas debiut komedii teatru łódzkiego wywarł korzystne na widzach wrażenie.

Licznie zebrana nazajutrz publiczność, na „Honorze“ Sudermana, miała istotną ucztę artystyczną. Sama już sztuka wysoce oryginalna pomysłem, uderzająca w każdej scenie prawdą życiową, napisana z niezwykłym talentem dramatopisarskim, sięgająca do wnętrza społecznych uprzedzeń i przywidzeń, stawiająca jako kryterium oceny ludzi i ich stosunków *pozucie obowiązku*, zamiast bardzo względnego i różnego u różnych *pojęcia honoru*, prowadzona konsekwentnie od początku do końca, utrzymująca uwagę inteligentnego widza w najwyższym napięciu i zainteresowaniu—wydaje nam się wyjątkowym w dziejach twórczości dramatycznej zjawiskiem. Jestto sztuka na wskroś tendencyjna i realna, a jednocześnie napisana tak, jakby ją pisał gorący zwolennik teorii „sztuka dla sztuki“: bystry dar spostrzegawczy i subtelna głęboka analiza zjawisk życiowych, ostra ich tatyra w mistrzowskiej formie, słowem myśl socjologa i twórcze natchnienie artysty—podały tu sobie rękę, dla stworzenia realistycznego, o śmiałych i genialnych rzutach pędzla, dramatycznego życia obrazu. Widocznie też sa-

ma treść sztuki porywała artystów i dodawała im dramatycznej werwy. Tak oboje pp. Trapszo w rolach starych Henieków, jak i p. Sosnowski w trudnej roli syna ich Roberta, oraz panna Wyrwicz jako Alma ich córka, niemało wykazali talentu i inteligentnego pojęcia intencji autora. P. Dobrzański w roli hrabiego Trast-Saarberga grał zupełnie skończonnie: widzieliśmy artystę tego w wielu sztukach; nie wahamy się jednak powiedzieć, że nigdy się nam gra jego nie wydała do tego stopnia wykończoną, jak w tej ostatniej roli—jest to rola jego popisowa. Wybornie też dopełniali całości pozostali artyści w rolach drugorzędnych, Radey handlowego Mühlhiga, Amelii jego żony, (Różańska) Juljana i Leonii ich dzieci (Morozowicz i B. Jankowska) i innych. Śmiało też powiedzieć możemy, że na scenie prowincjonalnej nie widzieliśmy nigdy lepszego ensemble.

Dnia 18 b. m., zamiast zapowiedzianego „Teścia“, odegrano z wielkim humorem dwie farsy: jedną oryginalną hr. Koziembrodzkiego p. t. „Reprezentant domu Miller i S-ka“, drugą z francuzkiego: „Pożycz mi swojej żony“. Jakkolwiek gra artystów nie pozostawiała nic do życzenia—jakiś mimowolny czuliśmy niesmak, porównując dwuznaczny i płaski dowcip francuzki z treścią sztuki, której z taką rozkoszą wysłuchaliśmy dnia poprzedniego. M. D.

— **Podruczenie.** W ubiegłą sobotę wieczorem, chłop jakiś odniósł do kruchty kościoła farnego trumienkę. Gdy nazajutrz nikt się nie zgłaszał, otworzono ją i znaleziono trzytygodniową dziewczynkę, widocznie zmarłą z głodu, co skonstatował doktor miasta. Prawdopodobnie podruczono zwłoki celem uniknięcia kosztów pogrzebu.

— **Chleb z kukurydzy** z domieszką $\frac{1}{2}$ mąki żytniej, poczyna wchodzić w użycie. Na początek, podejmuje się oficjalnie wypiekania takiego chleba po kop. $3\frac{1}{4}$, za funt, piekarz w domu Grzędzicy w Piotrkowie zamieszkały. Na próbę parę razy wypiekał już partyję niewielką i cały wypiek, jak sam oświadcza, był natychmiast rozehwytany. Niezależnie od tego mąka i kasza z kukurydzy poszukiwane są do tego stopnia, że p. Krins, właściciel młyna parowego, z początku zaledwie do nabycia kukurydzy namówiony, dziś sprowadza już piąty wagon tego ziarna. Oprócz p. Krinsa parę wagonów kukurydzy sprowadzili tutejsi kupey starozakonni. O ile wiadomo, chleb z kukurydzy wypieka

się nie tylko w mieście, lecz potrochu i w pobliskich wioskach.

— **Objaśnienie.** Odbieramy w tej chwili objaśnienie, że wiadomość o pochwytceniu kontrabandy, na jednej z dam zamieszkałych w Będzinie, pomieszczona w № 48 „Tygodnia“, niezupełnie zgodną jest z prawdą: 1-o dama owa mając jedną suknię na sobie nie mogła odznaczać się niezwykłą tuszą; 2-o suknia ta była uszyta. Na reklamacyję więc osoby interesowanej, z rozporządzenia pana naczelnika okręgu, została ona zwróconą za granicę, a przewożąca ją dama zwolniona z opłaty cła.

— W Dąbrowie zmarł w dniu 15 b. m. w 46 roku życia **s. p. Feliks Thibaudet** inżynier Towarzystwa górniczego Francuzko-Włoskiego. Eksportacyja odbyła się d. 18 b. m. do kościoła parafialnego w Dąbrowie; nazajutrz zaś zwłoki zmarłego przewiezione zostały do Francji. Zmarły był jednym z najzdolniejszych inżynierów i cieszył się powszechnym szacunkiem.

— **Nominacje.** W tutejszym sądzie okręgowym nastąpiły świeżo nominacje następujące: sekretarzem przy prokuratorze został p. Sergiusz Łabużenski, kandydat do posad sądowych przy izbie sądowej warszawskiej; pełniący dotychczas od roku blisko te obowiązki, p. Adam Stanisławski, powraca na stanowisko kandydata do posad sądowych, na którym pozostaje już od półczwarta roku. Kandydat do posad sądowych, p. Józef Jackowski, sprawujący obecnie obowiązki sędziego śledczego w Rawie, mianowany sędzią gminnym 5-go okręgu powiatu łaskiego (w Szczercowie). Do pomocy p. o. sędziego śledczego w Będzinie, z powodu nawału spraw, wydelegowano kandydata do posad sądowych, p. Rocha Sadowskiego.

— **Zmniejszenie pracy.** I w Sosnowcu, od pewnego czasu, przemysł wyrobów wełnianych, świetnie prosperujący, zaczyna widocznie odczuwać brak zbytu wobec ogólnego zastój; nie tak dawno np. jak przedralnie wełny czesankowej i wigoniów fabrykanta C. G. Schöna zażegnany w końcu r. z. strejk wynikły pomiędzy tkaczami, a już teraz—jak słychać—znów w trzech oddziałach tej fabryki (gdzie zatrudnionych jest przeszło 360 robotników) ma nastąpić pewne ograniczenie zajęć i robotnicy tylko dni 4 na tydzień mają podobno pracować? Smutna to pogłoska, gdyż drożyzna w Sosnowcu na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby jest wielka!

O czytaniu książek przez dzieci.

„Przegląd Pedagogiczny“ zamieścił w jednym z ostatnich numerów swoich z r. z. artykuł, na który należy nam zwrócić baczną uwagę rodziców i wychowawców i który tu powtarzamy dla nich w całości.

W liczbie podarków w niejednej rodzinie—mówi „Przegląd“—otrzymują dzieci tyle książek, że wystarczyłoby ich mogło do czytania na cały rok, ale—przeznaczają je może w ciągu paru tygodni. Czy takiej lekturze pobłażać należy, czy też powstrzymać ją? i jak wogóle czytaniem dziecka kierować wypada? — nad tem zastanowić się chcemy.

Każdy z wychowawców miał zapewne sposobność poznać dzieci, które z chwilą, gdy zdobyły umiejętność czytania, cały czas spędzają na pochłanianiu książek. Znamy wszyscy dzieci takie; widzimy je siedzące po kilka godzin nad książką i pochłaniające ją z nadzwyczajnym zapalem, z oczyma błyszczącymi i rumieńcami na twarzy. O dzieciach tych zazwyczaj słyszymy z ust uszczęśliwionych matek lub ojców

słowa zachwytu: „jakie ono pilne! jakie ciche nauki! od książki oderwać się nie daje! jakże różni się od reszty rówieśników, którzy woła baki zbijać, niż przy książce posiedzieć!“

Jest to jeden z wielu zakorzenionych przesądów wychowania, że gdy dziecko wiele czasu przy książce spędza, już tem samem dużo się uczy i korzysta. Przypatrzmy się najpierw, jakiego to rodzaju książki są tak chętnie przez dzieci czytane. Z pewnością nigdy nie zobaczymy dziecka pochylonego długo nad książką poważniejszej treści i byłoby to zupełnie niemożliwe, gdyż umysł dziecka nuży się nadzwyczaj szybko. Zwykle treść książek, czytanych w wielkich ilościach przez dzieci, stanowią ciekawe powiastki, działające silnie na wrażliwą wyobraźnię. Otóż czy takie nadmierne czytanie książek, rzeczywiście jest dla dzieci pożytecznym i czy jest to lepsze spędzenie czasu niż gry i zabawy? Gdy bliżej przyjrzymy się dzieciom wiele czytającym, uderzy nas przedewszystkiem szybkość, z jaką książki czytane bywają; wszak nieraz mówimy, że dziecku książek nastarczyć trudno. Otóż skutkiem takiego przedkrego czytania, które wypływa z nadmiernego zajęcia się wyobraźni fabułą książki, będzie to,

że dziecko czyta nieporządnie, nie zastanawia się nad ważniejszymi ustępami, nieraz opuszcza nawet trudniejsze miejsca, gdzie tylko okazuje się potrzebnym pewien wysiłek umysłu. Ten sposób powierzchownego czytania przejdzie następnie w nałóg, który trudno będzie w późniejszym wieku wykorzystać. Powierzchowne i przedkłe czytanie wytworzy w dziecku brak uwagi, który przy późniejszej, poważnej nauce, trudno będzie przezwyciężyć. Uwaga jest podstawą wszelkiego kształcenia umysłu; bez niej nie potrafi ono systematycznie grupować nabytych wyobrażeń i myśli, nie przyswoi sobie należyście żadnej gałęzi nauki. Przytem brak pewnego natężenia uwagi nie pozwala na kształcenie się pamięci, która jest jednym z głównych czynników nabywania wiedzy. Spytajmy się dziecka, które przedkło przeczytało książkę, o określenie nam np. charakteru bohatera powiastki, a najczęściej niewiele będzie nam mogło o nim powiedzieć, lub też fałszywie pojmie intencję autora. Przedkłe czytanie wyrabia w dzieciach powierzchowność sądów i bezkrytycyzm—wady bardzo szkodliwe nie tylko przy uczeniu się, ale i w praktyce życiowej. Zbytne i powierzchowne czytanie będzie przeszkodą w późniejszym

— W jaki sposób produkty zbożowe przedostają się za granicę.

Od pewnego czasu zwrócono baczniejszą uwagę na nadgranicznych kupeów, trudniących się eksportem zboża za granicę, gdyż wielokrotnie się przekonano, że niema prawie wagonu nadchodzącego z Cesarstwa z roślinaми pastewnymi i strączkowymi, w którym nie wzięto by pewnej ilości pszenicy lub żyta. To też komora celna w Sosnowcu, po wszechstronnem zbadaniu tego przedmiotu i obznajmieniu się z manipulacją domieszek, praktykowaną przy tego rodzaju transportach, d. 14 b. m. najnie spodziewanej zatrzymała jednemu z większych tamtejszych eksporterów wagon wyki, zawierający przymieszkę pszenicy, a przeznaczony na wywóz za granicę. Wypadek ten wywołał pewne przygnębienie w pośród sosnowickich „zbożowców“ i skutkiem tego posypały się zaraz depechy do dostawców z Cesarstwa z „ohne jeden weiteren Zusatz“.

— **Zwiększenie się ruchu na kolei wiedeńskiej.** Po świętach ruch transportów na kolei wiedeńskiej wogóle niepomiernie się wzmógł, tak, że z samej stacji Sosnowiec odchodzi do kraju w ciągu doby, wagonów ładownych około 500, za granicę zaś około 70. Codziennie z tego tytułu w Sosnowcu uruchomiane są trzy pociągi nadzwyczajne, do usuwania zaległych wagonów z ładunkiem, tak na stacji Sosnowiec, jakoteż w Dąbrowie i innych.

— **Otwarcie filii sklepu spożywczego** urzędników kolei wiedeńskiej w Sosnowcu nastąpiło w sobotę d. 16 b. m. Poświęcenia lokalu dopełnił miejscowy ksiądz Millbert wobec zarządzających sklepem pp. Kraszewskiego starszego telegrafisty, Vorbrotta pomocnika naczelnika depot, Harlanda starszego agenta, oraz wielu z pośród urzędników i oficyalistów kolei. Po poświęceniu i skromnej uczcie—ksiądz M. dla zrobienia początku, nabył 10 akcyj stowarzyszenia; następnie maszynista p. M. nabył takowych 20 sztuk. Wszystkich akcyj dotąd sprzedano za 2000 rubli. Cena jednej akcyj wynosi 15 rubli i wpis jednorazowo przy kupnie akcyj rs. 2.

Pierwszy dzień targu wypadł bardzo pomyslnie. W dniu tym i kilku następnych rozdawano książeczki członkom stowarzyszenia. Książeczek tych, dla robienia zakupów jest 2 rodzaje: „za gotowizną“ i „na kredyt.“ Pierwszej kategorii książeczki otrzymują, oprócz urzędników i oficyalistów kolei, personel innych urzędów rządowych, do których tu w Sosnowcu należą: poczta, telegraf, telefon, żandarmerja i biuro naczelnika powiatu z Będzina.

zyciu do właściwego oceniania ludzi i wypadków.

Gdy dziecko przyzwyczajają się do obserwowania otaczającego je świata przez częste stykanie się z naturą, wówczas zmysły jego kształcą się odpowiednio, nabiera ono wiadomości o rzeczach i ludziach, jego wrodzony popęd poznawania oraz zmysł spostrzegawczy rozwijają się samodzielnie. Natomiast dziecko spędzające zbyt wiele czasu nad książką, odwyka od zajmowania się zjawiskami świata zewnętrznego, to, co podpada pod zmysły nie zajmuje go wcale, a cała jego czynność umysłowa ogranicza się na pobudzeniu wyobraźni. Ta ostatnia zresztą przy odpowiednich grach i zabawach, również, a może samodzielniej się kształci.

Szczególniej zwrócić musimy uwagę w tem miejscu na przeladowywanie książkami umysłu dziewcząt. Chłopcy bowiem, przy późniejszej, poważnej nauce, znajdują przeciwdziałanie temu nałogowi, czasu im brakuje na dalsze lękanie bez miary książek. Dziewczęta zaś uczą się zwykle mniej i nauka ich trwa krócej. Dziewczyzna kończąca tak zwaną „edukację“ liczy zwykle 16 lub 17 lat, staje się panną na wydaniu, a wtedy czas, dzielący ją od ukończenia nauk do zamążpójścia, spędzany bywa na

Urzędy te dopuszczone zostały do możności robienia zakupów w filii na zasadzie oddzielnego rozporządzenia władzy. Z drugiej kategorii książeczek korzystać mogą wyłącznie tylko kolejniacy, którym kredyt bywa udzielany w stosunku $\frac{1}{4}$ pobieranej przez nich miesięcznej pensji i z potrąceniem należności za wybrany towar po dwóch miesiącach.—Cena jednej książeczki wynosi kop. 7, drugiej 5. Sprzedano ogółem książeczek obu kategorii przeszło 400; nadto spodziewana jest liczna dalsza ich sprzedaż, gdyż dotychczas wielu z pośród służby niższej kolejowej nie zdążyło się w nie zaopatrzyć.

W pierwszym dniu targ przyniósł gotówką 50 rubli, a w następnych po 150 rubli dziennie; przytem w sklepie panuje zawsze niezwykły tłok i wszyscy pragnęliby odrazu się załatwić. Przypuszczalny obrót sklepu w ciągu roku ma wynieść około 20,000 rubli. Ceny wszelkich towarów są prawie warszawskie; pieczywo: 3 bulki 5 groszy, 3 funty chleba 1 zł., zatem na bułkach i chlebie korzysta się grosz, w porównaniu z cenami miejscowymi. Na gilzach, tytoniu i herbacie bardzo znaczny jest procent, wynoszący do 10 kop. Wobec cen filii już miejscowi przekupnie i kupcy obniżyli i swoje ceny. Dość dla przykładu przytoczyć, że dotychczas za pudełko gilz potrzeba było płacić w Sosnowcu 20 kop., a nieraz i 25, obecnie można dostać za 18 kop., gdy tymczasem w filii kosztuje ono tylko 16 kop. i t. d. Cukier zakontraktowany został w fabryce „Dobrzelin“, towary kolonialne u firmy „Fuchs“ w Warszawie; wszelkie zaś inne u pierwszorzędnym firm warszawskich i zagranicznych.

— **Towarzystwo akcyjne.** Z dniem 13 b. m.—jak pisze „Dzien. Łódz.“—na mocy ustawy, najwyżej zatwierdzonej w dniu 12 lipca roku zeszłego, ukonstytuowało się ostatecznie „Towarzystwo akcyjne fabryki wyrobów wełnianych Gustawa Lorenza“ w Łodzi. Na własność towarzystwa przeszedł cały majątek z aktywami i pasywami dotychczasowej firmy Gustawa Lorenza, oszacowany na milion rubli i stanowiący jego kapitał zakładowy. W skład zarządu towarzystwa wchodzi panowie: Gustaw Lorenz sr., Gustaw Adolf Lorenz jr. i Zygmunt Richter. Zastępcami ich zaś są panowie: Reinold Richter i Jan Stell.

— **W Łodzi,** wkrótce powstaje nowa tkalnia towarów wełnianych pod firmą „Tempel i Lewenstein“. Pierwszy ze wspólników, łodzianin, był do niedawna komisyjnerem jednej z fabryk tutejszych, drugi zaś przybył z Moskwy. Nowa fabryka mie-

czytaniu, bez liku i wyboru, powieści i romansów. Umysł jej zajęty treścią takich łatwych książek, nigdy już nie nagnie się do poważniejszej pracy nad sobą, a chorobliwie rozbijała wyobraźnia staje się przyczyną rozdrażnienia nerwów.

Oprócz złego wpływu nadmiernego czytania na umysł dziecka, wywiera ono jeszcze wpływ ujemny na jego zdrowie i siły. Dzieci, zbyt wiele siedzące nad książką, zawsze uderzają nas bladocią cery, zmęczonemi oczyma, oraz nerwową wrażliwością. I nie dziwnego: brak im odpowiedniego ruchu, a zajmująca treść książek tak je nieraz absorbuje, że podczas snu je niepokoi; dzieci takie bardzo często trudno zasypiają i trapienie bywają przykreml snami.

Czytanie książek przez dzieci powinno zatem ulegać większej kontroli i uwadze wychowawców. Przedewszystkiem nie należy pozwalać na nadmierne czytanie; jeżeli widzimy dziecko zbyt długo oddane czytaniu, należy oderwać je od książki, wyszukać mu inne zajęcia, zachęcić do gry lub zabawy, a będzie to korzystnym dla jego umysłu i zdrowia. Doskonałym sposobem przyzwyczajania dzieci do porządnego i uważnego czytania, jest skłonienie ich do czytania na głos. Wtedy to jesteśmy nie-

ścić się będzie w domu p. Tempła przy ulicy Piotrkowskiej.

— **Wstrzymanie fabrykacji.** P. Wilhelm Kuntze, właściciel przedziałni wełny i farbierni w Zgierz, z dniem 12 b. m. zawiesił roboty w swych zakładach fabrycznych, zatrudniających 200 robotników, którzy chwilowo pozostali bez zajęcia. P. Kuntze nie zwinął jednak ostatecznie interesów i zamierza na nowo puścić w ruch swe zakłady przemysłowe, jeśli znajdzie do interesu współnika.

— **Zbrodnia.** We wsi Nagorzyce, pod Tomaszowem rawskim, spełniono w tych dniach straszną zbrodnię. W nocy o godz. 1-szej do zamożnego kolonisty Franciszka Goworka wpadło kilku uzbrojonych łotrów, którzy zwięzali Goworka, jego żonę i chłopca wychowanika i zażądali pieniędzy. Otrzymali 116 rs.; wiedząc jednak, że Goworkowie są bogaci, oświadczyli, że póty ich bić będą, póki nie dostaną półtora tysiąca rubli, o których wiedzieli, że mają schowane w domu. Goworkowa, licząca już lat 58, dała się zabić; nie wydawszy schowanika; Goworek strasznie poraniony dogorywał. Zznał on, iż broniąc się, uderzył jednego ze zbrodniarzy bardzo silnie tępem narzędziem w czoło. Zdołano już pochwycić podejrzanego o zbrodnię Kazimierza Dębea, mieszkańca wsi Zawady, liczącego lat 35, który rzeczywiście ma na czole znak od uderzenia. W tej chwili siedzi on już w więzieniu piotrkowskim.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie grudnia 1891 r. było pożarów 10. W tej liczbie: z podpalenia 2; nieostrożności 8. Straty wynoszą 115,450 rs. Wypadków nagłej śmierci było 8; znaleziono 1 trupa; grabieży było 4; kradzieży 22.

Szanownych prenumeratorów naszych uprzejmie prosimy o rychłe nadesłanie przedpłaty za kwartał I r. b. oraz uregulowanie rachunków za czas ubiegły. Cena prenumeraty i ogłoszeń wskazana w nagłówku „Tygodnia“.

W:adomcsci Bieżące.

— **W Ministerjum oświaty** pisze „Kijewlanin“ rok zeszły przyniósł wprowadzenie w gimnazyjach nowych przepisów o egzaminach. Stosownie do tych przepisów, rady pedagogiczne gimnazyjów otrzymały prawo promowania bez egzaminu le-

jako kierownikami pracy, odbywającej się w umyśle dziecka, rozmawiamy o tem, co czyta, zwracamy uwagę na ważniejsze ustępy, tłumaczymy rzeczy niejasne. Dziecko powinno zdawać nam sprawę z tego co czyta, określać charaktery osób występujących w powieściach; my mu w tym dopomagamy, a przez to wyrabiamy w dziecku sąd, uwagę, uczymy je rzecz każdą zgłębiać, uczymy je logicznie i porządnie myśleć. Powieści nie powinny być jedyną lekturą dziecka; powinniśmy je przyzwyczajać do czytania książek poważniejszych i starać się, aby w tem przyjemność znajdowało. Powieść zaś powinna być dawana rzadko, jak rozrywka dla umysłu. Ważną więc jest rzeczą wybór książek dla dzieci, a pod tym względem błędą często wychowawcy, polegając na wyborze księgarza. Kupuje się zwykle książki na dany wiek przeznaczone, nie pytając, czy nie są one dla danego umysłu niezrozumiałe, lub też dla danego usposobienia szkodliwe. Powinniśmy zawsze o tem pamiętać, że nie ilość przeczytanych książek, ale ich jakoś i sposób czytania stanowiąc będą o korzyści dla umysłu.

pszych uczniów, oraz zatrzymywania na rok drugi, również bez dopuszczenia do egzaminu, uczniów mniej pilnych. Na nie-szczęście, o ile sądzić można z doświadczenia dotychczasowego, największe zastoso-wanie powyższych przepisów zrobiono ty-lko w gimnazyjach petersburskich i mos-kiewskich. W innych miejscowościach państwa stosowano przepisy z pewną lekliwością, utrzymując w dalszym ciągu stary sy-stem egzaminowy. To samo można powie-dzieć i o rozporządzeniu p. ministra oświa-ty, tyczącem się czytania przeważnie kla-syków greckich i rzymskich w wyższych klasach gimnazjalnych. Słuszne to rozpo-rządzenie znalazło słabe tylko, niestety, za-stosowanie w praktyce. Mijmy nadzieję, iż rok bieżący uczyni śmielszy krok na polu tych pożytecznych reform w sprawie kształ-cenia młodzieży."

= **Ustawę banku włościańskiego** uznano za konieczne rozpatrzyć ponownie zasadni-czo. W tym celu zarząd banku przedsię-wziął szczegółowo zbadać przyczyn powo-dukujących, iż większość zakupów gruntów, poczynionych przez włościan, odznacza się nadzwyczajną nietrwałością. Wyniki tego badania posłużyć mają za podstawę reor-ganizacji zasadniczej banku.

= **„Birżewyja wiadomości”** donoszą, że do Petersburga przybyła deputacja od o-bywateli gubernii kaliskiej i miasta Kali-sza, dla osobistego przedstawienia ministrom skarbu i komunikacji próśby o pozwolenie na budowę drogi żelaznej z Łodzi do Ka-lisza, z odnogą do Wieruszowa na granicy pruskiej. Kwestyja budowy drogi rzeczonoj podnoszona już była niejednokrotnie przez przemysłowców Królestwa; niema przeto za-sady do przypuszczenia, że wznowione obe-cnie starania mogą być uwiecznione rezul-tatem pomyślnym.

= **Ubezpieczenie wzajemne.** Na posiedze-niu sekcji przemysłu rolnego oddziału warszawskiego towarzystwa popierania prze-mysłu i handlu, p. Tadeusz Kowalski, mówi-ąc o wniosku p. Napiórkowskiego w spra-wie utworzenia towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od gradu i ognia, przypomi-ął, że Towarzystwo kredytowe ziemskie już w r. 1870 zamierzało powołać do życia taką instytucję, że następnie w r. 1880 wybrało delegację, która opracowała pro-jekt odnośny, lecz władze rządowe orzekły, że sprawa nie jest na dobie. Czego jednak nie zdołało przeprowadzić towarzystwo kre-dytowe ziemskie, to może da się osiągnąć na innej drodze. Że ubezpieczenia takie mają warunki powodzenia—o tem przekon-nywa działalność towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Przed trzydzie-stu laty liczyło ono zaledwie 750 członków, dziś ma ich przeszło 100,000; wartość nie-ruchomości ubezpieczonych przewyższa złr. 500,000,000, a suma wypłaconych wynagrodzeń za doznane klęski 38,000,000 złr. W Królestwie Polskiem także są już one znane, zawiązkim ich bowiem są t. zw. kółka ubezpieczonych, istniejące przy dwu towarzystwach ubezpieczeń. Jedno takie kółko np. z 220,000 rubli premiiów zwróciło członkom 85,000 rubli, co stanowi zysk czysty. Proponuje przeto p. Kowalski, aże-by opracowaniem projektu towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia i gradu, na zasadzie ogólnego ubezpieczenia wszystkich majątków, zajęła się specjalna delegacja oddziału towarzystwa popiera-nia przemysłu i handlu.

= **W departamencie poczt i telegrafów** opracowano już szczegółowy projekt pie-niężnych przekazów pocztowych. Sumy nie wyższe nad rs. 50, wręczane być mają adre-santem w domu, wyższe zaś odbierać bę-dzie można w biurze, przy zachowaniu do-tychczasowych formalności.

Przemysł i Handel.

= **Ubezpieczenia.** Ministerjum dóbr pań-stwa zebrało już wiele materiału, na pod-stawie którego ma być wyprowadzony pro-jekt kasy rządowej dla ubezpieczenia ro-botników górniczych od wypadków nie-szczęśliwych.

= **Ceny okowity** w Łodzi w tygodniu ubiegłym były następujące: wiadro 78 % w sprzedaży hurtowej po rs. 9.28, w sprze-darży detalicznej po rs. 9.44—9.50.

= **Do domu handlowego „Józefa Lipiń-skiego”** w Warszawie z dnem 1 grudnia r. z. wszedł w charakterze zastępcy i re-prezentanta firmy, inżynier Julian Rand b. dyrektor kopalni węgla „Czeladź”.

= **Produkcja bawełny.** Według donie-sień z New-Yorku komisarze rolni postano-wili skłonić plantatorów do ograniczenia produkcji bawełny przynajmniej o 20%.

= **Pogłoska.** Wśród odeskich kupców zbożowych krążą pogłoski o cofnięciu za-kazu wywozu kukurydzy. Na podstawie tych pogłoszek nabywają oni w znacznej ilości kukurydzę.

= **Obfity urodzaj winogron** w całym kra-ju zakaukaskim, dał możność przygotowa-nia w roku bieżącym tak znacznej ilości wina, że wyprzedać go obecnie niepodobna. Właściciele wina długo oczekiwali na ku-pców, ponieważ jednak oczekiwania te za-wiodły, włościanie rozpoczęli detaliczną sprzedaż po ulicach różnych miast i mia-steeczek, oddając butelkę wina za 5—8—10 kop.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Dyrekcjom szczegółowym** towarzystwa kredytowego ziemskiego polecono pilnie przestrzegać, aby sporządzone przez de-legowanych radców protokoły sprawdzenia klęsk w dobrach, żądających ulgi w opła-cie rat, obejmowały wszelkie potrzebne, ściśle zbadane wiadomości z zastosowaniem się do obowiązujących przepisów i szema-tów, gdyż w przeciwnym razie, żądania, dotyczące ulg, nie będą mogły być przez komitet uwzględniane.

Z Biblijografii i Prasy.

= **„Tanie wydawnictwa.”** Nakła-dem T. H. Nasierowskiego wyszły miniaturowe, pięciokopiejkowe wydania: „Mnich” Stowackiego—„W Szwajcaryi” tegoż—„Sielanki” Fr. Karpińskiego—„Wiesław” K. Brodzińskiego—„Ojciec Zadźmiony” Stowackiego. Nadto, w jeszcze mniejszym wydaniu (w kształcie „Liry Polskiej”) wyszła Adama Pluga „Sroczka” z ilustracjami (kop. 25), i w większych nieco książeczkach „Bajki” Ignacego Krasickiego i Mickiewicza.

= **Ostatnia księżna Mazowiecka,** obrazek z dziejów XVI wieku przez Adolfa Pawińskiego, nakładem Gebethnera i Wolffa, opuścił świeżo prasę drukarską. Jest to ciekawe wielec studjum zasłużonego dziejopisarza i profesora, oparte na źródłowych badaniach, jak wszystkie zresztą prace tego autora. Druk i papier godne treści tej cennej książki.

= **„Z mętów społecznych”** powieść i „Profesorka” obrazek z natury—przez Michała Bałuckiego. Pod tym tytułem, nakładem Lewentala, wyszły w oddzielnej odbitce w jednym tomie dwie powiastki, odznaczające się wielką prostotą opowiadania i prawdą realną życia.

= **„Wyboru pism”** Klemensa Junoszy wyszedł tom III, obejmujący jeden z najlepszych utworów tego znawcy szlacheckich zaścianków p. t. „Panowie Bracia”.

= **„Wiek XIX”**—obraz ważniejszych wy-padków na tle cywilizacji w dziedzinie historii, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z licznymi il-lustracjami. Wszedł zeszyt 3 tomu VI i zawiera opis rozwoju sztuk pięknych i teatru, oraz obraz postępu technicznego i kwestyj robotniczej—jako dokończenie ostatniego dziesięciolecia przed r. 1848. Następuje księga czwarta, obejmująca okres 1848—1864 r., w której rozdział I poświęcony został wspomnianemu historycznemu od rewolucji lutowej do upadku cesarstwa we Francji.

= **„Jezus Chrystus”** W. O. Didona. Wyszły z druku zeszyty 21 i 22, zawierające do-

kończenie walnych zapasów w Jeruzolimie, osta-tnią podróż do Jeruzolimy, wędrowkę z Jerycha do Betanii, stanowiącą koniec księgi IV. Księ-ga V zajmuje się śmiercią Jezusa i dalszemi jej następstwami; rozdział I opisuje wjazd tryumfalny do Jeruzolimy, rozdział II—ostatnie zatargi w ko-ściele, rozdział III—ostatnie klątwy na faryzeuszów, rozdział IV—przepowiednię o zburzeniu Jeruzolimy i kościoła oraz o skończeniu czasów, wre-szcze rozdział V—niepłodzenie Jezusa i przczy-ny onego.

= **„Człowiek, jego pochodzenie rasy i dawność.”** Ks. D-ra Platza w prze-kładzie D-ra Jurkiewicza Karola. Wyszły ostatnie dwa zeszyty: 19 i 20-ty, w których mowa o miesz-kańcach nadbrzeżnych i pozostałych po nich za-bytkach (przedstawionych w ilustracyjach); o bu-dowlach nawodnych i t. p. Kończą dzieło dwa spis-y: szczegółowy spis treści i spis wszystkich il-lustracyj.

= **„Syfilis, jego istota i środki zapobiegawcze”** przystępnie dla ogółu o-pisał D-r S. St. Cena kop. 10.—Autor w krótkim wstępie do swej niewielkiej książeczki powiada bardzo słusznie: „czasz już wielki, by tę chorobę „sekretną” postawić na równi z innymi dolegli-wościami ludzkości, uczynić jawną, dla tem sku-teczniejszego walenia i jej potęga”.

= **„Ateneum”** zeszyt styczniowy wyszedł z druku i zawiera: „Kamień”, przez Tzczesną;—„Młode lata Zygmunta starego.” I., przez A. Pa-wińskiego;—„Z Galicyi” I., przez Józefa Rogosza;—„Prądy w najnowszej literaturze niemieckiej”. Liryka, przez prof. d-ra Maksą Kochara;—„Ofiara ho-noru medycyny”. Humoreska, przez A. Wileczyń-skiego;—„Własność ziemska w Anglii”, przez d-r M. E. Trepke;—„Ty Kochasz?”, przez A. N.;—„U-bezpieczenie robotników od wypadków”, przez J. Kirszrota-Prawnickiego;—„Powieści Estei”, ocenil Piotr Chmielowski;—„Z przeszłości miast podgó-rskich”, przez d-ra Feliksa Koniecznego;—„Wydaw-nictwa dla ludu”, ocenil Stanisław Rewiński;—„Rozbi ry i sprawozdania”; — „Nowości naukowe i literackie”; — „Kronika miesięczna”; — „Nekrologija”.

ROZMAITOŚCI.

□ **Ilość samobójstw.** Statystyk Wil-iam Matkeni zadal sobie pracę obliczenia samo-bójstw na naszej kuli ziemskiej. Liczba ich wyno-si rocznie 180,000 i z roku na rok znacznie ma się powiększać w prostym stosunku do wzrostu cy-wilizacji. Mieszkańcy gór nie odbierają sobie ży-cia nigdy; mieszkańcy okołie bagnistych, nieuro-dzajnych bardzo rzadko. W pobliżu wielkich, sple-wnych rzek, gdzie ruch komunikacyjny, a tem sa-mem i cywilizacja większa, napotyamy więcej zwolenników skręcania obie życia samowolnie. Najwięcej samobójstw przypada na czerwiec; naj-mniej zaś na grudzień.

□ **Piłę elektryczną** niedawno zbudowała znana firma austriacka „Gantz et Com.”; piła okrą-żyła mieści się na specjalnie urządzonej wózku i bywa wprawiana elektromotorem w nadzwyczaj-szybki ruch wirowy. Nowy ten przyrząd został prze-znaczony do ścinania drzew w lasach Galicyi. Wo-bec tego, lasy Galicyi padną już nie pod siekiera, jak ongi bywało i—cz pod piłę elektryczną!

□ **Działanie elektryczności na wino.** Wielokrotnie czynione próby we Włoszech wykaza-ły, że wino, będąc poddane przez pewien prze-bieg czasu działaniu prądu elektrycznego, nabywa przyjemnego zapachu, a póź te go gatunki, które nie znośa transportowania, mogą być po tej ope-racji przwożone bez żadnej szkody dla ich dobro-ci i zapachu do bardzo odległych miejscowości ląd-em lub morzem.

□ **Karabiny praskie.** Po profesorze Bill-ro-je zabrał obecnie w sprawie przyszłej wojny głos profesor Bardeleben, lekarska powaga berlińska. Opcierając się na badanych przez siebie ranach, za-rywanych do tej pory kulami karabinowemi nowego systemu, utrzymuje, iż z powodu drobnego kalibru tychże kul i wielkiej siły, z jaką owe karabiny bi-ją, rany okażą się wązkimi, długimi i nader łat-wymi do wyleczenia, ran tych atoli będzie bezwątpienia więcej, aniżeli w minionych wojnach.

□ **Przyczyna zabójstwa.** W Iraku jak donosi „Syb. Wiest.”—wynudniały, z uschniętą ręką 17-letni lokajczyk, Żylin, zamordował swego pa-na, komisarza policyi Binińskiego, człowieka mło-dego i atletycznej budowy ciała. Młody zbrodniarz dokonał morderstwa podczas snu swego pana, któ-remu zalał dwa silne uderzenia toporem w głowę. Około znalezione u niego rzeczy zamordowanego i 200 ra. gotówka, lotr długi czas nie przyniósł wal się do wiany. Dopiero po upływie paru dni zauwa-żył, że ułożyl plać zamordowanego pana w celu rabunku, po nacytaniu się w dzienniku „Kolosja” o różnyh za-bójstwach, których wład a śledzoza wykryć nie zdołała.

□ **Sen i elektryczność.** Lekarz wło-ski Balton zauważył, że umiarkow any prąd elek-tryczny, przechodzący przez jedną z rąk, szyć i głowę, działa, jako środek uarkoteczny, i usypia osobę cierpiącą na bezsenność. Tym wypadkiem wielu z pośród lekarzy się zainteresowało i za-pewne w dalszym ciągu będą prowadzone próby w celu zbadania tego niezwykłego zjawiska.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 13 (25 stycznia r. b. w domu sukcesorów Moszka Zilberstajna przy ulicy Nowogrodzkiej w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli, sprzętów kuchennych, ubrania, pościeli i towarów kolonialnych, od sumy 402 rs.

Targi na zboże.

Lódź, dnia 21 stycz. 1892 r.

Na tutejszych targach zbożowych popyt poprawił się wogóle w dniach ostatnich. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej owsa 800 korey po rs. 3.20—3.40, żyta 200 korey po rs. 7.60—7.85. Na Starym-Rynku sprzedano wczoraj 500 korey pszenicy po rs. 8.25—8.65. Ceny siana, słomy i koniżyny pozostały niezmiennione.

Zgierz, dnia 21 Stycznia 1892 roku.

Ceny zboża w Zgierzku według notowania magistratu tamtejszego były następujące: żyto rs. 12.53 1/2, pszenica rs. 13.49, jęczmień rs. 8.64 za czwartą; owies kop. 98 pud, funt chleba pyłowego po 4 1/2 kop.

NADESLANE.

Nowy Szampan „Excelsior“.

Przed kilku laty zawiązało się towarzystwo kapitalistów pod firmą „Societe Vinicole“ z siedzibą w Odesie, które zajęło się przygotowaniem na wielką skalę win szampańskich z jagód ruskich, lecz na sposób francuzki.

Dotychczas w fabrykach krajowych win szampańskich używano kwasu węglowego, sposobem sztucznym do wina wprowadzonego; nowe zaś przedsiębiorstwo, przyjąwszy metodę francuzką, dopuszcza sok winny do stanu fermentacji naturalnej, przy której sam przez się wywiązuje się kwas węglowy.

Ta jest radykalna różnica między oryginalnym szampanem, do którego zupełnie zbliżonem jest przygotowanie wina „Excelsior“, a dotychczasowymi fabrykatami krajowymi.

Winogrona południowej Rosyi w zupełności nadają się do prawidłowego wyrobu wina musującego; przeto tylko metodę fabrykacyi, czyli tajemnicę recepty, według której domieszka likieru lub koniaku jest użyta, zaporzyczoną z Francyi.

Początkowo towarzystwo jest w możności rocznie wypuszczać do handlu pół miliona szampana.

„Wino Excelsior“ ma więc wszelkie warunki, by skutecznie mogło konkurować z oryginalnem szampańskiem i rzeczywiście pod względem dobroci nie ustępuje zagranicznemu, aponieważ nie ciąży na nim cło, więc o połowę tańszem jest od oryginalnego.


O prawdzie powyższej opinii może się każdy wreszcie z łatwością przekonać, gdyż wino to w wielkiej ilości sprzedaje się od niejakiego czasu w piotrkowskim handlu

win i delikatesów J. Rogójskiego, w hotelu Lilewskim.

SYNDYK TYMCZASOWY upadłości „Zussman Bornstein“ w Tomaszowie.

na zasadzie art. 502 Kod. Hand. wzywa niniejszem wszystkich wierzycieli wymienionej upadłości, aby w ciągu dni 40 od daty dzisiejszej, przedstawili niżej podpisanemu syndykowi tytuły uwierzytelniające ich pretensyje bądź osobiście, bądź przez swoich obrońców, lub aby złożyli takowe w kancelaryi wydziału cywilnego sądu okręgowego piotrkowskiego, a także, by zgodnie z art. 503 kod. handl., asystowali przy sprawdzeniu ich pretensyj, które odbywać się będzie codziennie o godz. 11 rano, w ciągu dni 15 po upływie wyżej wymienionego terminu, w obecności sędziego komisarza, w gmachu sądu okręgowego piotrkowskiego.

Adwokat Przysięgły Nowicki.

 Poleca się **pierszorzedny a taní Hotel Angielski** w m. **Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Z Cennika zbóż na główniejszych rynkach Cesarstwa ogłaszanego przez

MINISTERYJUM FINANSÓW

z dnia 19 (31) Grudnia r. z. i 20 Grudnia (1 Stycznia) r. b.

Rodzaj zboża	Petersburg	Ryga	Odessa	Rostow	Moskwa	Samara	Saratów	Jelec	Warszawa
P s z e n i c a	za pud od 130 do 135 k.	za pud od 130 do 145 k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — k.	za pud od 150 do 155 k.	za pud od 140 do 145 k.	za pud od 125 do 145 k.	za pud od — do — k.
Ż y t o	za pud od — do 135 k.	za pud od 120 do 135 k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — k.	za pud od 135 do 138 k.	za pud od 130 do 138 k.	za pud od 128 do 132 k.	za pud od 131 do 133 k.
O w i e s	za pud od 92 do 95 kop.	za pud od — do — k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — kop.	za pud od — do — kop.	za pud od — do — k.	za pud od 81 do 85 kop.	za pud od 67 do 68 kop.	za pud od 84 do 90 kop.

O G Ł O S Z E N I A.

Cels Fabiani

Adwokat Przysięgły otworzył kancelaryję w Warszawie przy ulicy Ogrodowej pod № 30. — Godziny przyjęcia: przed 10 rano i od 5—7 po południu. (Raj. i Fr. № 175) (3—1)

URZĘDNIK (2—1)

zdolny, pracowity i pięknie piszący, poszukuje zaraz stałego zajęcia w godzinach pobiurowych u pp. Rejentów, Komisarzy Sądowych i t. p. — Łaskawi chlebodawcy raczą składać oferty „Dla Urzędnika“ w Redakcyi „Tygodnia“.

Biuro Bankowe „Gazety Losowa“ w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 51, ma honor zawiadomić, że załatwia w Towarzystwach kredytowych, Ziemijskim i t. m. Warszawy, **Konwersacyję Listów Zastawnych** na rzecz stowarzyszonych; dopełniając zarazem wszelkich formalności prawnych i kasowych. (0—2)

OGRÓD

Owocowy i Warzywny, kilka mórg przestrzeni, jest do wydzierżawienia na kilka lat na korzystnych warunkach. Wiadomość: Pytówice przez Kamińsk. (6—4)

ZABŁAKANE SZCZENIE

z rasy wyźłów, jest do odebrania u W. Zaleskiego (handel win). (3—3)

5 mieszkań

do wynajęcia, kompletnie odnowionych od rs. 90 do 300 i lodownia, w domu Habermanna w alei Aleksandryjskiej. (3—3)

DO SPRZEDANIA. (3-2)

W Nowo-Radomsku, w odległości 100 sążni od stacyi kolejowej, jest do sprzedania **dom drewniany**, zawierający 4-y mieszkania po 1-ym pokoju z kuchnią. Obok tego komórki i stodołka, ogród owocowy i ziemi 4 morgi: ornej 3, a łąki 1 morga. Wadomość bliższą powziąć można w Częstochowie. Aleja I № domu 60, u właściciela.

WODĘ do ZĘBÓW KOTHEGO

po 75 kop. flakon—poleca J. G. Kothe, Chemik w Berlinie. Na składzie w Piotrkowie u J. ŻARSKIEGO. (10-5)

„Towarzystwo Przemysłowców Wyrobów Sarpiniskich“ w Saratowie.

Sezon 1892 r. — SARPINKA. — Sezon 1892 r.

ręcznie tkana, własnego wyrobu, podług ostatniej paryzkiej mody

nowa—**„SARPINKA-RELIEF“**—tkanina

sprzedają na całe sztuki i arszyny, z przesyłką do wszystkich miast Cesarstwa i Królestwa. Próbki w eleganckim „Albumie“ za nadstaniem 40 kop. w markach pocztowych. Korespondencyja w języku rosyjskim.

Adres: Do Towarzystwa Sarpinek—w Saratowie. (5—5)

KSIĄŻKI FABRYCZNE

do zapisywania K A R, jak również

KSIĄŻKI DLA ROBOTNIKÓW

nabywać można w DRUKARNI

E. PAŃSKIEGO

vis-à-vis Sądu Okręgowego w PIOTRKOWIE

podług wzoru zatwierdzonego przez JW. Gubernatora Piotrkowskiego, wraz z **normalnym regulaminem** wewnętrznym fabryki, zatwierdzonym przez pana Inspektora Fabrycznego.

Dystylarnia parowa MARKUSA BRAUN w Piotrkowie

Ma zaszczyt zawiadomić swoich PP. odbiorców, że **nowy aparat rektyfikacyjny** najnowszego systemu, większej objętości, już zaczął funkcjonować i otrzymany **DYSTYLAT** jest najdoskonalej oczyszczany.

Obok sprzedaży hurtowej odbywa się także i sprzedaż detaliczna tuż przy fabryce. (14—14)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej).

CENY:

Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio koreow. k. 80. Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach k. 85. Pud koksu (bez odstawy) . . k. 30. Korzec węgla drzewnych (z odstawą) rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa natchmiastowa. (26—26)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie.

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, lecz i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52—15)

Katary, Zatkanie kanałów oddechowych, Suchoty, Astma
leczą się zażywając: Kapsułki Guyota

CAPSULS GUYOT.

Kapsułki te dawniej były czarne i nieprzyjemne do połknięcia, obecnie są białe, podobne do cukierków.

Na każdej kapsułce odbity jest podpis Guyot.

Najdelikatniejszy żołądek znosi smole w Kapsułkach Guyota zawartą.

Uważać należy na podpis trzechkolorowy.

Znajdują się we wszystkich aptekach.

Fabryka i sprzedaż hurtowa
19, rue Jacob w Paryżu.

(R. i F. № 445)

(10-1)



Sprzedaż hurtowa w Składzie
Materiałów Aptecznych E.
Zaleskiego w Łowiczu. Deta-
liczna w znaczniejszych Składach
Aptecznych i Aptekach. (2-1)

FABRYKA „NOBLESSE” poleca:

Papierosy „Salonowe” i „Dobre” 10 szt. 6 k.
„Renoma, Wyborne, Desser i inne 10 szt. 10 k.
oraz TYTONIE na różne ceny.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w składach:

Kalinowski i Przepiórkowski
Warszawa. Hotel Europejski
i Paweł Kołodziejski i Sp.

Warszawa. Nowy-Świat 51.

Wszelkie zamówienia wysyłają się bezzwłocznie; na żądanie
szczegółowe cenniki

(6-5)

(R. i F. № 10,325)

SARPINKA

Na lato 1892 roku

Detaliczna i hurtowa sprzedaż

Album próbek wysyła się

OD GRUDNIA ZA 40 KOP.

nadesłanych w markach pocztowych
w liście rekomendowanym do Sa-
ratinowa. Kantor główny
i ekspedycja centralna

pasarz
SARATÓW
KAPTIEWA

Filije:

Pietrowka, pomiędzy
Kuznieckim i Sałtyko-
wskim „Pierienkiem”,
naprzeciw magazynu Wandrag

KAZAŃ, od Stycznia r. 1892, na
placu Mikołajewskim,
dom H. Juszkowa

od Listopada
W TYFLISIE, 1891 roku.

BENDER & STEPANOW

SKŁAD

NAJWYŻEJ zatwierdzonego Towarzystwa fabryki
WYROBÓW PARCELANOWYCH, FAJANSOWYCH
i MAJOLIKOWYCH,

M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1 stycznia roku 1892, przeniesionym zostaje z Nalewek

NA RÓG ULICY SENATORSKIEJ

i Placu RESURSY KUPIECKIEJ, do domu Halperta № 32.

na wprost Bardeta, w Warszawie.

(Raj. i Fr. № 8536)

(12-11)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

33 Ś-to Krzyzka 33.

Wobec stopniowego rozwoju działalności Towarzystwa, zniwelajacego Zarząd do jak najtroskliwszego badania każdej gałęzi produkcji i handlu spirytusem, zdołano pomiędzy innymi w posiadanej przez Towarzystwo dystrylarni, pod nazwą „Rektyfikacja Warszawska” funkcyjną, osiągnąć to, że otrzymane spirytusy, czystością, smakiem i dobrocią stanęły w rzędzie najlepszych, co stwierdzają, w ciągu trzyletniej działalności-fabryki, jeden wielki srebrny i cztery złote medale,

też fabryce przyznane.

Fabryka słodkich wódek, araków, cognaców i likierów, robiąc ciągłe postępy, oddaje do sprzedaży towar, niestępujący w dobroci innym rodzaju wyrobom.

Zarząd Towarzystwa widzi się w obowiązku zwrócić jeszcze uwagę Sz. Publiczności na markę fabryczną, którą wyroby Rektyfikacji są zaopatrzone na etykietach, korkach i pieczętkach.

Wyroby Rektyfikacji Warszawskiej nabywać można w składach:
WW. Zaleskiego, Malangiewicza, Rogójskiego, F.
Cohna i Gila w Piotrkowie. (10-5)

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY MARKUSA GRADSTEINA

W CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacji.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuratanie.

DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY MARKUSA GRADSTEINA

W GRANICY

filje w Szezakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuratanie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycji po cenach przystępnych. (26-5)

„Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.”

Dla kaszlących i osłabionych Słodowy EKSTRAKT i KARMELKI

z miodu, słodki i ziół leczniczych.

Nagrodzone na wyst. hygieniczno-lekarskich i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.



FABRYKI LEIWA W WARSZAWIE.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

— Zdasz mi się, że oddam dziś biedacze wa-
zna usługę.
— Ty!... A to jakim sposobem?
— To właśnie moja tajemnica.
— Podług mnie, pani de Bléze powinna się co
najprędzej rozkazać z hrabią, bo istotnie pozycje
z takim butalem, jest zbyt ciężkie.
— Nad tem właśnie pracuję i jestem pewna, że
i ty mi dopomożesz.
— Zrobisz najchętniej wszystko dla ulżenia twej
przyjaźni. Dla pani de Bléze żywiej szczerą sym-
patyję i radbym ją szczerze wyrwać z rąk nędznika,
którego na nieszczęście nosi nazwisko.
— Jakis ty dobry! jaki poczciwy! — zawołała
młoda kobieta, rzucając się mężowi na szyję. — Jestem
pewna, że się szczerze ucieszysz z wiadomości, jaką
ci dziś wieczorem przyniosę.
Przeszła jeszcze pocałunek od ust mężowi i wy-
biegła z jadalni. Biedny DuLomey wpatrzony w cu-
downe, znikające przed nim zjawisko, chwilowo za-
pominał o całym świecie, o kłóskach, jakie już po-
niosł i jakie go jeszcze czekały.
Powrócił go wkrótce do rzeczywistego życia lo-
ka, oznajmiając, że pan Valentin polecił go nprze-
dzić o przyjeździe jakichś interesantów.
Po chwili był już w kancelarii, gdzie zastał
nieznajomego człowieka, mogącego mieć około lat pięć-
dziesięciu i widocznie cudzoziemca. Trudno było na
razie określić, do jakiej należał narodowości; widocznie
jednak nie był paryzaninem, ani nawet frankenczem.
— Panie—rzekł nieznośnie—drazwym się dopi-
rać, którą on uściślał.

— 157 —

— Zdasz mi się, że oddam dziś biedacze wa-
zna usługę.
— Ty!... A to jakim sposobem?
— To właśnie moja tajemnica.
— Podług mnie, pani de Bléze powinna się co
najprędzej rozkazać z hrabią, bo istotnie pozycje
z takim butalem, jest zbyt ciężkie.
— Nad tem właśnie pracuję i jestem pewna, że
i ty mi dopomożesz.
— Zrobisz najchętniej wszystko dla ulżenia twej
przyjaźni. Dla pani de Bléze żywiej szczerą sym-
patyję i radbym ją szczerze wyrwać z rąk nędznika,
którego na nieszczęście nosi nazwisko.
— Jakis ty dobry! jaki poczciwy! — zawołała
młoda kobieta, rzucając się mężowi na szyję. — Jestem
pewna, że się szczerze ucieszysz z wiadomości, jaką
ci dziś wieczorem przyniosę.
Przeszła jeszcze pocałunek od ust mężowi i wy-
biegła z jadalni. Biedny DuLomey wpatrzony w cu-
downe, znikające przed nim zjawisko, chwilowo za-
pominał o całym świecie, o kłóskach, jakie już po-
niosł i jakie go jeszcze czekały.
Powrócił go wkrótce do rzeczywistego życia lo-
ka, oznajmiając, że pan Valentin polecił go nprze-
dzić o przyjeździe jakichś interesantów.
Po chwili był już w kancelarii, gdzie zastał
nieznajomego człowieka, mogącego mieć około lat pięć-
dziesięciu i widocznie cudzoziemca. Trudno było na
razie określić, do jakiej należał narodowości; widocznie
jednak nie był paryzaninem, ani nawet frankenczem.
— Panie—rzekł nieznośnie—drazwym się dopi-
rać, którą on uściślał.

— 160 —

Mimo to, powtarzamy, ukrył gnębny go niepoko-
i przybrał pogodny wyraz twarzy.
— Albertie! czy pani de Bléze jest bardzo bo-
gata?—spytała Marta.
— Niezawodnie, kochanie. Ma milion posagu,
a wskutek śmierci babki odziedziczył dwa razy tyle.
W dodatku książe ma do 50 tysięcy dochodu. I gdy-
by nie wydawał nad możność, można by go także uwa-
zać za bogacza... ale... widzisz kochanku, prawdzi-
wie bogatymi dziś nazwać można tylko dygnitarzy,
pobierających bardzo wysokie pensyje i przemysło-
wców. My musimy się liczyć z wydatkami, nie eha-
mpasę w kłopoty.
— Więć sto pięćdziesiąt tysięcy, jest drobnotką
dla Margot. Prawda?
— Ho! ho! Sto pięćdziesiąt tysięcy, dla nikogo
nie jest drobnotką, jeśli rozumie wartość pieniądzy,
choć trochę lepiej niż ty dzieciaku. Ale... dlaczego
mnie o to pytasz?
— Dowiesz się później... To sekret.
— Sekret? przedemną?...
— Przed tobą i przed wszystkimi, ale tylko do
czasu. Może ci go dziś jeszcze przy obiedzie wyjawię.
— Czy wyjdiesz gdzie?
— Zajrzę do Margot. Dla mi właśnie znać, że
będzie dziś u miss. Ah! doprawdy, ile razy pomyślę
o niej, ile razy przypomnę sobie tego szkaradnika,
który ją tak maltretuje miłość moja dla ciebie wzrasta.
Mówiąc to, wybiegła do Alberta przez stół
rączkę, którą on uściślał.

— 156 —

— Zdasz mi się, że oddam dziś biedacze wa-
zna usługę.
— Ty!... A to jakim sposobem?
— To właśnie moja tajemnica.
— Podług mnie, pani de Bléze powinna się co
najprędzej rozkazać z hrabią, bo istotnie pozycje
z takim butalem, jest zbyt ciężkie.
— Nad tem właśnie pracuję i jestem pewna, że
i ty mi dopomożesz.
— Zrobisz najchętniej wszystko dla ulżenia twej
przyjaźni. Dla pani de Bléze żywiej szczerą sym-
patyję i radbym ją szczerze wyrwać z rąk nędznika,
którego na nieszczęście nosi nazwisko.
— Jakis ty dobry! jaki poczciwy! — zawołała
młoda kobieta, rzucając się mężowi na szyję. — Jestem
pewna, że się szczerze ucieszysz z wiadomości, jaką
ci dziś wieczorem przyniosę.
Przeszła jeszcze pocałunek od ust mężowi i wy-
biegła z jadalni. Biedny DuLomey wpatrzony w cu-
downe, znikające przed nim zjawisko, chwilowo za-
pominał o całym świecie, o kłóskach, jakie już po-
niosł i jakie go jeszcze czekały.
Powrócił go wkrótce do rzeczywistego życia lo-
ka, oznajmiając, że pan Valentin polecił go nprze-
dzić o przyjeździe jakichś interesantów.
Po chwili był już w kancelarii, gdzie zastał
nieznajomego człowieka, mogącego mieć około lat pięć-
dziesięciu i widocznie cudzoziemca. Trudno było na
razie określić, do jakiej należał narodowości; widocznie
jednak nie był paryzaninem, ani nawet frankenczem.
— Panie—rzekł nieznośnie—drazwym się dopi-
rać, którą on uściślał.

— 153 —

— Zdasz mi się, że oddam dziś biedacze wa-
zna usługę.
— Ty!... A to jakim sposobem?
— To właśnie moja tajemnica.
— Podług mnie, pani de Bléze powinna się co
najprędzej rozkazać z hrabią, bo istotnie pozycje
z takim butalem, jest zbyt ciężkie.
— Nad tem właśnie pracuję i jestem pewna, że
i ty mi dopomożesz.
— Zrobisz najchętniej wszystko dla ulżenia twej
przyjaźni. Dla pani de Bléze żywiej szczerą sym-
patyję i radbym ją szczerze wyrwać z rąk nędznika,
którego na nieszczęście nosi nazwisko.
— Jakis ty dobry! jaki poczciwy! — zawołała
młoda kobieta, rzucając się mężowi na szyję. — Jestem
pewna, że się szczerze ucieszysz z wiadomości, jaką
ci dziś wieczorem przyniosę.
Przeszła jeszcze pocałunek od ust mężowi i wy-
biegła z jadalni. Biedny DuLomey wpatrzony w cu-
downe, znikające przed nim zjawisko, chwilowo za-
pominał o całym świecie, o kłóskach, jakie już po-
niosł i jakie go jeszcze czekały.
Powrócił go wkrótce do rzeczywistego życia lo-
ka, oznajmiając, że pan Valentin polecił go nprze-
dzić o przyjeździe jakichś interesantów.
Po chwili był już w kancelarii, gdzie zastał
nieznajomego człowieka, mogącego mieć około lat pięć-
dziesięciu i widocznie cudzoziemca. Trudno było na
razie określić, do jakiej należał narodowości; widocznie
jednak nie był paryzaninem, ani nawet frankenczem.
— Panie—rzekł nieznośnie—drazwym się dopi-
rać, którą on uściślał.

Nieszczeniwy był, rozpaczony; w czterdzieli osem godzin miała nastąpić nowa likwidacja, a ta groziła mu stanowczą ruiną i hańbą. Od dwóch dni naprzemiennie szukał pieniędzy; znikąd ich nie mógł dostać. Pozostawała mu jedna tyłka droga wyjścia, raz jeszcze sięgnąć do kasy swych depozentów, a dziś równie, jak za pierwszym razem rozumiał zbrodnieć, z tego kroku; dziś nadto wiedział lepiej niż wówczas, że braki w ten sposób powstają, nie tak łatwo zapelni. Brakowało mu dwa kroć sto tysięcy...

Wszedłszy do jadalni, rzuciła się na szyję mężowi, poczem wesoło usiadła naprzeciw niego. Wtedy to po raz pierwszy spostrzegła, że Albert jest zaktopotany i zmieniony. Potęga jednak usmiechu młodej kobiety była tak wielka, a obawa zasmucenia jej tak silna, że Albert spotkawszy się z badawczym wejrzeniem żony, zapomniał nad sobą i za chwilę najbieglejsze oko nie dojrzałoby, na jego fizjonomii tego, co się wewnątrz jego duszy działo.

z którą nie było się co liczyć. Dziecięcin tysięcy, a Marie wydało się to drobnotką, teraz ehodziło jej tylko o dostanie owych stu pięćdziesięciu tysięcy, a Marie wydało się to drobnotką, a Marie wydało się to drobnotką. Na nin postanowiła wszystko opowiedzieć mężowi. Na dzieńmie być obecna jej wstawaniu i przy śniadaniu, Odesławszy list, wesoła i rozdzys piątą a szóstą. Marta odpowiedziała, że stawi się u Rity i jej domem będzie mógł spotkać piękną panią Dulomey. dała znać margrabie, kiedy przypuszczalnie przed bini, i napisana niezwłocznie do Marty. Jednocześnie zyskać pieniądze, a jednocześnie zemsć się na hrab

— 155 —

„Pani — pisała Rita — Jestem gotowa zakończyć „wiadomy interes i oczekiwać jej będę dziś i jutro od 5-ej do 6-ej. Gdyby godzina ta była dla pani niedogodna, proszę uprzejmie zawiadomić mnie, o której mogę być gotową na jej usługi.

„Racz pani przyjąć wyrazy głębokiego Szacunku”
„Rita”.

List ten napisała kochanka hrabiego de Blèze, po skandalicznej z nim scenie.

Po wizycie pani Dulomey, napisała ona do hrabiego i przypomniała mu dług. Z początku upominała się delikatnie, potem coraz to żywiej, aż nakoniec dnia tego zrobiła mu scenę. Hrabia uniósł się, na co odpowiedziała mu, że go więcej nie przyjmie, lecz potrafi go zmusić do zapłacenia tego, co jej był winien.

Na odebraniu pieniędzy, wiele co prawda zależało Ricie. Za radą hrabiego, zaraz po jego małżeństwie, kupiła pałacyk zamieszkiwany przez siebie od lat paru, przy ulicy Spontini. Nie zapłaciła jednak całej należności, a dała jedynie zadatek; wskutek tego dawny właściciel upominał się wciąż o oddanie długu.

Hrabia de Blèze, na pogrózkę Rity przybiegł do niej z gniewem. Po raz pierwszy okazał się względem niej takim, jakim był zawsze względem żony: brutalem i impertynentem. Rita nie była aniołem dobroci; odpowiedziała mu w tym samym tonie, a gdy podniósł rękę, kazała go bez ceremonii wyrzucić za drzwi, czekającemu w kuchni furmanowi. Po tej scenie ustały wszelkie jej skrupuły; chciała od-

— 154 —

„Tymczasem powóz Marty, zatrzymał się przed zapewnić jej wszystko, czego pragnąć będzie.

ukochana żona nie dowie się o niczem i nadal z interesów; nie wie o nich nawet Valentin... Moja przed trzema miesiącami, a przez ten czas wyjde wie głono. — Pieniądzy tych nie zajądają odemnie — Zbawiony!... Jestem zbawiony! — zawołał przed

Albert odprowadził do drzwi nowego klienta, a znalazłszy się sam, z uniesieniem pochwycił pułares. Albert odprowadził do drzwi nowego klienta, a znalazłszy się sam, z uniesieniem pochwycił pułares.

głi przysię panu prawdopodobnie, nowe sumy bowiem bardzo ważne interesu do zafatwienia. Z Anryza, dokąd powróce zaledwie za trzy miesiące; mam — Dziekuję panu. Jutro rano wyjeżdżam z Pa-

tów i kwit odpowiedni oddał niezadowolnieniu. Wpisał odebrane pieniądze w księdze depozytów i kwit odebrane pieniądze w księdze depozy-

pułaresu. — Tak jest — rzekł Dulomey, przerażony pułaresu. — Tak jest — rzekł Dulomey, przerażony pułaresu. — Tak jest — rzekł Dulomey, przerażony pułaresu.

— Dwakroć sto tysięcy w banknotach angielskich i francuskich. Racz pan sprawdzić zawartość sumy, którą pan depouuje.

— Dziekuję panu za zaufanie. Jak wysoką jest gruby pułares i połozyl go na biurku Dulomeya. Mówią to, cudzoziemiec wyjągnął z kieszeni które następnie postaramy się odpowiednio ulokować. widem prosie pana o przyjęcie w depozyt pewnych sum, i tak go chwalił, że przyjechał do Paryża postanowieniem zaszczepił poznać pańskiego klienta, księcia de Feryas. Powaga on wkrótce, a tak wiele mówi mi o panu Diego de Ramir i jadę wprost z Rio de Janeiro, gdzie

— 158 —

bramą pałacu de Feryas. Jak wiadomo, miss Pencock zajmowała apartament w lewym skrzydle pałacu, które książę zarezerwował dla siebie. Odźwierny z niskim ukłonem przyjął Martę i oznajmił jej, że pani hrabina czeka na nią.

Młoda kobieta przebiegła szybko schody i rzuciła się w objęcia przyjaćielki.

— Oh! tym razem z dobrą przybiegam nowiną. Dziś o szóstej będę mieć w ręku dowód, że hrabia dyktował ohydny anonim.

— To być nie może! — zawołała Małgorzata, z brzmieniem nieopisanego radości i nadziei w głosie.

— Mam obietnicę Rity.

— Jaktol... Więc widziałaś tę dziewczynę?

— Byłam u niej i, wiesz co, że mi się bardzo podobała.

— Jesteś szalona!... Ale cóżto za dowód?

— Poprostu brulijon, napisany ręką hrabiego, a raczej fotografija tego brulijonu. Oh! panna Rita jest sprytną! ani mnie ani tobi podobna myśl, nie przyszłaby niezawodnie do głowy. Ale też co prawda miała ważne powody do zabezpieczenia się na wszelki przypadek. Pan hrabia, za oddaną mu usługę, obiecał jej dać 200 tysięcy fr., a dał jej tylko 50 zaliczki.

— Jakaż to otchłań błota i hańby! — zawołała wstrząsając się Małgorzata. — I ona sama ci to powiedziała?

— Tak jest; to też obiecałam jej zapłacić tyle, ile obiecał jej hrabia.

— I przyjęła?...

— No, nie od razu, bo byłam u niej jeszcze przed

— 159 —